№ 161. Warszawa, Wtorek 10/22 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

# KRONIKA
# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Agryppiny P. M. Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 23. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 11. wczoraj w poł. ciep. 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dalszym ciągu onegdajszego sprawozdania z posiedzenia publicznego Towarzystwa rolniczego, dajemy dzisiaj zagajenie tegoż posiedzenia przez Prezesa Towarzystwa Andrzeja hr. Zamoyskiego.

„Upłynęło pół roku od założenia Towarzystwa naszego, którem Najjaśniejszy Pan kraj nasz łaskawie udarować raczył; JW. Dyrektor Główny Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i duchownych ciągle daje nam dowody czułéj swéj opieki, dziś z rzewnem uczuciem witamy przybyłych na nasze zebranie delegowanych członków z Towarzystwa rolniczego Krakowskiego i Lwowskiego, oraz Prezesa naukowego Krakowskiego.

Rzućmy badawczem okiem, panowie, na przebieżoną drogę, i zważmy, czy nas prowadzi do pożądanego celu?

O instytucjach, rzecz pewna, *czas* dopiero i skutki wyrok wydają.... dobre jednak instytucje mają *cechę* sobie właściwą, wyraźną, po któréj w samym zarodzie, rozpoznać i rozróżnić je można. I tak, zapytam: czy instytucja któraby miała na widoku same tylko względy materjalne, dobry byt najogólniejszy, potrafiłaby zaspokoić życzenia nasze? Słyszę wasze głosy, — przeczycie i słusznie. Względy bowiem materjalne są potrzebne, ale to *nie jedyna* potrzeba ludzkości; dla tego też teorje socjalistowskie, kommunistyczne i t. p. od wieków wymarzone, nie są nawet powabne dla wyobraźni, bo one tylko w korzyści materjalne i niskie budzą namiętności. Przez sam instynkt, w celu do którego dążymy,—obok dobrego bytu, żądamy czegoś wznioślejszego, szlachetnego, pięknego. Gdy pod tym względem zaspokojona dusza się nasza raduje, wtedy łatwa praca i znoje, bo dusza wymaga duchowego zajęcia. Otóż to i cecha dobrych instytucji.— Prawda, że najlepsze mogą niekiedy przerwać swoje istnienie; wszakże zarody przez nie rzucone, przechowują się, biernie niby działają, — ale nie dają się wykorzenić. Nadchodzi czas, zbiegną się sprzyjające warunki,—wtedy owe zarody do pełnego wracają życia. A jakież to warunki powrót ten do życia zapowiadają? Oto gdy wszyscy zrozumieją rzecz, dobro powszechne na celu mającą i obudzą w sobie współczucie dla niéj. To działanie opatrzne, niewyłącznie materjalne, widzimy i u Boskiego utworu w przyrodzie, gdy wnikająca w jéj tajniki nauka, przewodniczy badaniom i coraz liczniejsze odkrywa, a raczéj jakby z uśpienia budzi *przechowywane* dla nas zdobycze.... często nawet, nie zasiane przez nas kiełkują nasiona. A wznioślejsze napotykamy objawy w dziedzinie duchowéj że wspomnę tylko o Religji i moralności. Im je więcéj zgłębiamy, do coraz szczytniejszych przychodzimy pojęć i zasad, które się dla dobra ludzkości, wraz z oświatą, w narodach prawie mimo ich woli rozpowszechniają. Chwilami bywają i one przyćmione, przytępione, ale nie giną nigdy. O ile też instytucje zgodnemi są z przyrodą i trafiają do wrodzonych uczuć powszechnych, o tyle głębiéj wnikają w serce ludzkie, o tyle pewniejszy wywierają wpływ i skutki. Ten wpływ panowie, te błogie skutki, już rokują nam i krajowi, wstępne nasze kroki, uczynione dzięki Bogu tak szczęśliwie, że ogólną pozyskawszy zgodę i uznanie, ogólne też współdziałanie wywołały. Towarzystwo rolnicze rzadko może działać bezpośrednio. Włożenie przez Towarzystwo znacznego kapitału w *jedno* gospodarstwo, bardzo pożyteczny, nie przeczę, objaw wykształcić by mogło; ale ten sam kapitał użyty na zachęty i nagrody w całym kraju.... o ileż szersze ma pole! Powołaniem też Towarzystwa rolniczego, na wstępie osobliwie: *„kierować i zachęcać.“* Do kierunku powołaliście nas panowie, zaszczytnym wyborem swoim; raczcie nas wspierać wnioskami, abyśmy w tych wnioskach, na ogólnych zebraniach uchwalonych, myśl i dążności kraju poznawali, i stosownie przeznaczali wasze składki prawdziwie obywatelskie. Raczcie zawsze uwzględnić krótkość naszego istnienia, i udarowawszy nas swojem zaufaniem, uwierzyć, iż staramy się zawsząd o wynajdywanie najlepszych środków do nadania trafnego popędu wspólnym naszym usiłowaniom. Nie wszystko się jednak udać może od razu. Nie bądźmy też skorzy do krytyki bezwzględnéj, nic bowiem od niéj łatwiejszego: ale wyższą nierównie jest oznaką zastanowienia, umieć ocenić dobre strony w każdéj rzeczy, niż strony słabe, które do wszelkich działań ludzkich są przywiązane. Zespoloneni siłami chcemy, panowie, dźwignąć gospodarstwo rolne, leśnictwo, chów inwentarzy, — chcemy przyswoić krajowi owoce pracą i nauką gdzieindziéj zdobyte.... wszyscy jednym tchniemy duchem.... żeby trafić do przekonania indywiduów, żeby zwalczyć przesądy, wskazać przyczyny, zasady do postępu i *budzić do czynu....* zgodziliśmy się na najpewniejszy środek: *na rozdawanie nagród*. Przedmioty do nagród, na ten rok uchwaliło Towarzystwo na ogólnem zebraniu. Nagroda, zaprawdę, jest to, że tak rzekę, *nadanie ciała* naszym radom i dążeniom; *ona to* myśl naszą dotykalnie po kraju roznosie, i dobrem stanie się ziarnem, zasadą, bodźcem, do prawdziwego postępu. Bo też dźwigając w tym duchu, byt materjalny i bogactwo, pomagamy do wykształcenia moralnego i umysłowego klassy *nawet wyrobniczéj*, — rozszerzamy pole działalności władz jéj umysłowych, i dzielnie *tem* pomagamy szerzeniu się oczyszczowania włościan — trwałego bowiem nie można stawić gmachu, nie przygotowawszy dlań gruntu. Z radością słyszymy o poczynionych już krokach ku spełnieniu obietnicy JW. Dyrektora Głównego prezydującego w Kommissji Rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, co do szkółek wiejskich rolniczych. Szkółki te koniecznem prawie są dopełnienieniem instytucji naszéj; w nich to bodziec przez nas obudzony, należyty przyjmie kierunek, i środki przez naukę nastręczone, przybędą w pomoc dobrym chęciom. Towarzystwo starało się wszystkie poruszyć sprężyny, wniknąć we wszystkie szczegóły; rola, pastewne rośliny, lasy, inwentarze, służby umoralizowanie, ochronki wiejskie..... przedstawiają nowe we wszystkich zakątkach kraju, obudzone wyścigi, chrześcijańskie turnieje.

Piękny zaiste dla nas otwiera się zawód, wszy-

## SODALIS MARIANUS.

### POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

**Zygmunta Kaczkowskiego.**

*(Ciąg dalszy).*

(Patrz Nr. Kroniki 160.)

A Murża się śmiał wraz z innymi z tych żołnierskich konceptów Rotmistrza. który też pił sobie na fantazję cokolwiek, jak to zwykle żołnierze. A był też ten zacny Rotmistrz i wesół sobie po trochę. Chłop kościsty i silny, jakby go kto z dębu wystrugał, a wywędzony na wiatrach, jako ta ryba morska, co ją mażami rozwożą. Miał też nos jak kulbakę a pod nim wąsy okrutne, które jak rogi jelenie wciąż zakręcał do góry. Nosił też mundur na sobie, buty kute żelazem do deptania przy bitwach i dziwnie srogą szablę u boku.

Mówi więc Murża śmiejący:

— Ej! mospanie Rotmistrzu! a waść źle mówisz o ojcach. A godzi to się? a czy to waść nie katolik? bo to Wiszowaci, to nowinkarz jeśli też wcale nie lutry.

A Rotmistrz na to:

— Co Wiszowaci, to nie ja, choćem także jest Wiszowaty. A żem nie luter, wiedzą to najlepiéj ci, którzy ze mną bywali w ogniu, bo się też widzi to dobrze, pod jakim który wojuje znakiem. A żem w tych wojnach ostatnich trzymał za jedno z szwedami, toż to nie dla nich, jeno dla tego, że oni trzymali za królem katolickim jak trzeba, a nie za sasem, który choć rewokował, przecież jest luter w sumieniu, bo też i po lutersku panuje. A jam się chował u OO. Jezuitów w Krakowie, co też dobrze pamiętam, bom się też uczył nie bardzo...

Tedy znowu się śmiano a Stolnik rzekł:

— No, ale jakże to było z tym Murżą tatarskim?

A Rotmistrz na to:

— Hm! była to rzecz takowa, że i wspomnieć nie miło. Więc już to waściom opowiem. Więc kiedym się z panem Jędrzejem Potockim z Kamieńca za tatarami uwijał, przyszedł taki termin fatalny na mnie, żem się im dostał w niewolę. Jakoś mnie za daleko uniosła fantazja, co też nieraz wypada głupio. Więc zabrali mnie z sobą, jako to dla nich rzecz najłakomsza. Ale żem miał na sobie pancerz srebrzysty a na nim pod Matką Boską mego Rocha we złocie, więc mnie tam trochę aprendowano w obozach, bo się też spodziewano okupu. Jam też sobie dobierał fantazji jako więc mogłem, — alem okupu przez to nie zwabił. Już mi więc zaczynało trochę ubywać estymy, jużem też sobie myślał i nieraz: nuż żeby skrobnąć! Jakoż byłbym to pewno uczynił, gdyby jednakże nie to, żem szlaków nie znał, bo się to dziwnie to tarstwo kręciło. Aleć jednego wieczora przysuwa się do mnie milczkiem jeden ich Murża, — a taki był właśnie, jako ten, co tu siedzi, — a mówił z ruska, bo się już był jako widać przy tych częstych zagonach iludzkiego języka nauczył,— mówi więc do mnie te słowa: — Przyjdź dzisiaj w nocy do mojego namiotu a ja cię wyprowadzę na wolność. A żem to był smyk jeszcze natenczas, lada czemu wierzący, jako więc zwykle bywa u młodych, więcem mu i uwierzył na moją zgubę: bo zdrajca był, jako każdy tatarzyn. Żeby go kolka ukłuła!

A tu Murża, właśnie jak gdyby go co ukłuło:

— A jakto zdrajca? — zapyta.

scy rodacy pragną się z nami łączyć, ręki dołożyć do pożytecznéj, tyle przez każdego obywatela upragnionéj, *dla ogółu* pracy. Bo też goniąc za postępem towarzyskim, za postępem w rolnictwie dla kraju żywotnym, — za postępem w oświacie klassy rolniczéj tak licznéj,—za postępem w przemyśle, dźwigni tak dzielnéj rolnictwa,—za postępem w wykształceniu moralnem, wiecznéj zasadzie społeczności, co wszystko i dobry byt ogólny sprowadzi,—czujemy to z sumiennem zadowoleniem, że nietylko krajowi służymy, ale samemu Bogu, który na nas włożył obowiązek święty służenia mu *umiejętnie* i z *poświęceniem*, pracowania oraz z energją wytrwałą, nie samolubnie, ale i dla współbraci, dzieci jednéj ziemi, dzieci jednego Boga.

Choć w tak krótkim czasie, Delegacje konkursowe z naszych kolegów złożone, z gorliwością godną pochwały i wdzięczności Towarzystwa, wyszukały i na jaw wyprowadziły mnóstwo ciekawych i bardzo pocieszających objawów. Z najpiękniejszą gotowością pomagali nam panowie gubernatorowie cywilni i prezesi dyrekcji szczegółowych Towarzystwa kredytowego w Siedlcach, Kaliszu i Kielcach. Dziś, wszystkie te objawy będą wam przedstawione i nagrodami odznaczyć je mamy. Wysnuje się z tego, da Bóg, szlachetne współubieganie, oczywisty postęp moralny obok materjalnego;—a dla nas w tem obojgu, zachęta do wytrwania, skoro wysileniem i składką niewielką, tyle dobrego sprawić możemy.

A więc, śmiało powiem, Towarzystwo nasze nosi cechę dobréj instytucji, kroki nasze na prawéj są drodze—w Imie Boże, naprzód!"

— Warszawskie Towarzystwo dobroczynności, ma honor podać do wiadomości publicznéj, że kto z posiadaczy biletów do loterji fantowéj, odbytéj w ogrodzie Saskim w dniu 7 (19) b. m. niedopełnił losowania w ogrodzie, może takowe uskutecznić w gmachu Warszawskiego towarzystwa dobroczynności przy ulicy Krakowskie-Przedmieście od dnia 12 (24) czerwca r. b. to jest od czwartku od godziny 5éj do 7éj wieczorem do dnia 14 (26) t. m. to jest do soboty włącznie. W tymże samym czasie i miejscu wydane będą fanty wyciągnięte przez losujących w ogrodzie, a dotąd nieodebrane.

— W d. 18 b. m. umarł Tomasz *Zieliński*, naczelnik ptu Kieleckiego. Pozostawił po sobie szacowne bardzo zbiory xiążek, rycin, obrazów, rzeźb, medalów, starożytności i t. d. Wiadomo nam, że za życia jeszcze ś. p. Zieliński pragnął wejść w ugodę o odstąpienie tych zbiorów. Obecnie pożądanem by było, żeby który z tutejszych bogatych obywateli pomyślał o zakupieniu tychże, szkoda bowiem, ażeby taki piękny zawiązek muzeum marnował się, cząstkowo rozdrobniony.

— W dniu 5 czerwca r. b. w mieście Piotrkowie, w zastępstwie prezesa ressursy Piotrkowskiéj, wice-prezes tejże, zaprosiwszy na assessorów JW. referendarza stanu *Koitkowskiego* i Stanisława *Chełmskiego*, na sekretarza Jacka *Siemińskiego*; stosowną przemową otworzył ogólne posiedzenie członków towarzystwa ressursy. Po odczytaniu sprawozdania rocznego i skończeniu obrad, odbytemi zostały wybory członków do komitetu na rok następny, do którego większością głosów, jako dyrektorowie ressursy, powołani zostali: Klemens *Krzyżtoporski*, Stanisław *Chełmski*, Antoni *Liżewski*, Adam *Keller*, Karol *Beitel*, Alexander *Zieliński*, Leon *Siemieński*. Felix *Turski*, Adam *Chrzanowski*, Edward *Biedrzycki*, Antoni *Szańkowski*. Stanisław *Skarzyński*, Zygmunt *Płonczyński*. Dnia następnego nowowybrany komitet, odbywszy posiedzenie, jednością głosów powołał: Adama *Keller*, na sekretarza towarzystwa; Antoniego *Liżewskiego*, na kassjera; Karola *Beithel*, i Zygmunta *Płonczyńskiego*, na gospodarzy; Alexandra *Zielińskiego*, na bibljotekarza. Każden ostatni dzień kończącego się miesiąca, stale oznaczonym został na publiczne jawne odbywanie sesji komitetu. O czem stosownie do artykułu 48 ustawy, komitet niniejszem ma honor członków towarzystwa resursy Piotrkowskiéj zawiadomić, i o uczęszczanie zaprosić.

(*Kurjer Warszawski*).

## Korrespondencja z Rzymu.

*Dnia 3 czerwca 1858 roku.*

Dnia 26go maja w uroczystość patrona Rzymu św. Filipa Nerjusza, którą tutaj obchodzą jako wielkie święto, odbyła się *cappella papale* czyli nabożeństwo na którém Papież przytomnym bywa, w kościele *Santa-Maria-in-Valicella*, gdzie spoczywają zwłoki tego sławnego wyznawcy i Włoch apostoła, i gdzie Filipini mają jeneralny dom swego zgromadzenia.

Jego Swiętobliwość o dziesiątéj rano wyruszył z Watykanu z dworem swoim, mając przy boku kardynałów Silvestri i Mertel, téj zimy mianowanych. Przyjmował go u drzwi klasztoru Santa-Maria-in-Valicella kardynał Mattei, pospołu ze wszystkimi zakonnikami. Pius IX przywdziawszy szaty pontyfikalne, wstąpił w processji do kościoła, niesiony na tronie i poprzedzony przez kardynałów, prałatów, urzęda rzymskie, xięcia *assistente al soglio* czyli assystenta tronu i słuchał mszy śpiewanéj przez kardynała d'Andrea.

Po nabożeństwie Papież wrócił do zakrystji i zasiadłszy na tronie umyślnie dla siebie przygotowanym, wezwał kardynałów Patrizi prefekta kongregacji obrzędów i Roberti sprawozdawcę processu beatyfikacji i kanonizacji wielebnego sługi Bożego Ignacego Capizzi, tudzież monsignora Capalli sekretarza tejże kongregacji obrzędów i Mgra Trattini promotora wiary. Poczém w przytomności świętego kollegium i dworu swego wydał wyrok uznający bohaterski stopień cnót wspomnionego sługi Bożego.

Wielebny Ignacy Capizzi urodził się w mieście Bronte w Sycylji roku 1708 z rodziców ubogich w dobra ziemskie, lecz bogatych w skarby cnót chrześcjańskich. Od najmłodszych lat żył on w bogobojności i wystrzegał się pilnie najdrobniejszych przeciw prawu Bożemu wykroczeń, tak iż w dzieciństwie nawet uczynki jego nigdy nie bywały dziecinnemi, i że jak drugi Samuel rósł w miłości u Boga i u ludzi. Powołany do kapłaństwa, prowadził żywot nieskazitelny i próżen wszelakiego zarzutu, a cierpliwie znosząc dotkliwe ubóstwo, trwał w nabożeństwie, niemniéj ustawicznym będąc w naukowych ćwiczeniach. Pilnie przestrzegając obowiązków swego stanu, okazał się prawdziwym sługą Bożym w przygodach, w utrapieniach, w pracach, w postach, w jałmużnach, w nauce, w sprawiedliwości, toż w mnogich innych cnotach. Stawszy się wszystkiem dla wszystkich, aby zbawić wszystkich, przez lat czterdzieści siedm piastował nieprzerwanie w Sycylji apostolski urząd, tak iż na całéj wyspie nie zostało miasta ani wioski, kościoła ani klasztoru, coby nie wziął od niego dobrodziejstwa słowa Bożego i nie był przedmiotem jego niespracowanéj żarliwości i niewyczerpanéj miłości. Jakkolwiek obrany ze wszelkich zasobów pieniężnych i bogaty tylko w tego ducha miłości, który tworzy cuda, a własnéj nigdy nie szuka korzyści, potrafił przecież jakoby zarządzał nieprzebranemi dostatki, wznosić z fundamentów klasztory i kościoły, zakładać bractwa, kolegia, domy ochrony już dla dziewcząt wystawionych na niebezpieczeństwo ubóstwa, już dla rzemieślników pozbawionych pracy i religijnego oświecenia. Wielce był także troskliwym o nauki duchowne i o przystojne wychowanie kleryków. Znękany nareszcie ustawiczną pracą w winnicy Pańskiéj i ulegając trudom raczéj niż wiekowi zasnął spokojnie w Bogu w domu OO. Filipinów w Palermo r. 1783.

Sława cnót i czynów xiędza Ignacego Capizzi nie zstąpiła z nim do grobu, ale przechowała się żywą i świeżą w całéj Sycylji długo po jego zgonie; owszem poczęła wzrastać i wzmagać się w taki sposób, iż w roku 1819 Pius VII na prośbę kongregacji obrzędów, wyznaczył umyślną kommissję na wprowadzenie i rozpoczęcie sprawy beatyfikacji i kanonizacji tego wielkiego sługi Bożego. Po przygotowaniu aktów żywota uczyniono trzykrotne roztrząsanie około cnót jego, pierwszy raz na kongregacji przygotowawczéj zwołanéj w roku 1854 przez kardynała Roberti referującego sprawę; drugi raz 1857 w pałacu kwirynalskim w przytomności kardynałów składających kongregację obrzędów, a trzeci nareszcie w marcu roku bieżącym na jeneralnéj kongregacji zgromadzonéj pod okiem Papieża, na któréj każdy kardynał i każdy konsultor powołany z osobna do objawienia swego zdania o cnotach teologicznych i kardynalnych wielebnego sługi Bożego, wyraził się z jednakową ku jego sprawie przychylnością i jednomyślnością. Zasięgnąwszy taką miarę mniemania czcigodnego areopagu, Ojciec święty przed stanowczém zawyrokowaniem w tak ważnéj sprawie zachęcił wszystkich do wezwania Ducha świętego, aby go raczył w tym względzie oświecić; a potém po długiem wewnętrznem rozważeniu rzeczy, postanowił wyrazić, jak to uczynił, sąd swój najwyższy i niemylny w dzień św. Filipa Nerjusza.

---

A Rotmistrz, który właśnie pił aby zalać tę gorycz, postawił kubek twardo na stole i rzekł:

— Bo zdradził hultaj! wprowadził mnie po za obóz na taki szlak, którym wracały podjazdy, gdzie mnie więc ułowiono. A więc to zrobił z umysłu!

A tu pan Domaradzki, jakby go kto postrzelił, zerwie się z miejsca i już miał gębę otwartą, ba i rękę wzniesioną. Zerwał się więc i Rotmistrz i odskoczył od stołu. Ale wtem w samo prawie xiądz podniósł rękę do góry i powiedział dobitnie:

— *Et dimitte nobis debita nostra*...

A tu już Murża, jakby mu nogi kto podciął, siadł zaraz nazad, pochylił głowę i rzekł z pokorą:

— *Ut nos dimittimus debitoribus nostris*...

Więc Rotmistrz patrzał jak na teatrum.

— A to co za dyalog?

— Ot co mi z tego! — rzecze pan Domaradzki spokojnie, — mów wasze dalej.

— Hm! — mówił Rotmistrz, kiwając głową, — waszmość-bo widzę jakiś gwałtownik? że już nie powiem co więcéj... bo ten xiądz jakby cię wodą święconą pokropił.

I przeżegnał się Rotmistrz, patrząc na Murżę, bo był też po staremu nabożny.

A Stolnik śmiał się i mówił:

— Cha, cha, cha! panie bracie! coś ci się przybłąkuje na starość...

— Ale-bo to coś dziwnie...

A stolnik znów się roześmiał i mówi:

— No, toż każdemu nowa rzecz dziwna. Ale ja ci ją wytłumaczę w dwóch słowach. Kochany nasz Murża jest sobie prędki cokolwiek, znając to zaś do siebie, jest też tercjarzem u Bernardynów: a że to gwardjan, więc *obedientia*. Otóż i rzecz. Poznacie się téż lepiéj za czasem i jestem pewny, że się pokochacie. A tymczasem mów Wasze daléj.....

Więc tedy rotmistrz, który miał co innego na myśli, zaraz się uspokoił.

— Hm! więc mi to teraz już nie tak dziwna. A Waszmość, panie mój Domaradzki, nie bądź mi też frasobliwy, żem się waszmości przestraszył, bom to ja nietylko w tatarskich, ale też i w diabelskich był rękach. A że to ten syn piekielny i ludzką czasem przyjmie figurę, jako wiem dokumentnie, bom się sam o tem przekonał, więc też teraz już ludziom trochę lepiéj zaglądam w oczy...

— Już mnie też waszmość raczysz komplimentami... rzekł na to Murża pochmurnie, ale zaraz złagodniał i dodał, — ot! co mi pomoże! mów daléj.

— A co już mówić? — rzekł tedy Rotmistrz, — albo to waszmość nie wiesz, jak się z takim obchodzą, którego wrócą z ucieczki? A toż i ja, com był pierwéj u wszystkich w respekcie, jadł ryż, baraninę i co było w obozie, tom musiał drwa rąbać potem, nosić na własnych plecach, ognie nakładać, aż mnie też w kuchtę przerobili ci zdrajcy: bodaj ich zabito!

Więc Stolnik, że to rzecz była tak dawna, dworował sobie z Rotmistrza i mówił jemu: Panie kuchto tatarski.

Murża był czegoś smutny, ale niebawem także się rozweselił, bo Rotmistrz zaczął opowiadać romaite historje wojenne. A kiedy on opowiadał, to było co słuchać, bo był to wielki wicher po świecie. Jeszcze z panem Jędrzejem Potockim, kasztelanem krakowskim a hetmanem polnym koronnym, który też był, z niezrównaną chwałą dla téj zacnéj rodziny, vice-rejem za wyprawy Wiedeńskiéj,

DODATEK.

Po odczytaniu dekretu, p. Piotr Rè postulator sprawy składał u stóp tronu Jego Świątobliwości gorące dzięki za przemówienie wyroczni kościoła, a Ojciec święty odpowiedział mu pokrótce oświadczając radość, jakiéj doznawał na widok chwały wiernych, wzbudzanych każdego czasu od Boga na pociechę kościoła i zbudowanie wszego Chrześcjaństwa. Potém zaś Jego Swiątobliwość przypuścił do ucałowania stóp całe zgromadzenie Filipinów, jako też wiele przytomnych tam osób, i w tym samym co pierwéj poczcie wrócił do Watykanu.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie o zamiłowaniu, z jakiem literaci włoscy nie przestają uprawiać klassyczne studja, a mianowicie tę łacinę tak dziś zapomnianą i wzgardzoną w wielu innych krajach, a która jest matką włoskiego podobnie jak jest piastunką i wzorem naszego języka. Tym razem chcemy wam kilka słów powiedzieć o nowych znakomitych łacińskich i włoskich poezjach p. Józefa Trivellato professora Padewskiej akademji. W czyjejże pamięci samo imie Padwy nie budzi wielkich historycznych wspomnień i w czyjéj wyobraźni nie rozpłomienia się ono pogodnym attyckim blaskiem złotego wieku, który bezpowrotnie minął? Dla nas mianowicie jest to ojczyste niejako imie wywołujące z głębi dziejów cały szereg nieśmiertelnych mężów, stojących jak posągi przed tą wielką narodową świątynią wojennéj i literackiéj sławy, którą zowiemy epoką Zygmuntów i Batorego. Wszyscy oni niemal jeździli do Padewskiéj akademji i czerpali tam tę powagę obyczajów, tę klasyczną jedrność stylu i tego rzymskiego ducha tak głęboko wpojonego w ustawy i w społeczeński żywot dawnéj Rzpltéj naszéj. Jakoż akademja Padewska była istotnie przybytkiem, w którym się przechowało palladium starożytnéj helleńskiéj i rzymskiéj mądrości, z którego wyszło tylu mężów wsławionych wiedzą i cnotą. Dotychczas kto tylko wchodzi do xiążnicy akademickiéj i ogląda napiętrzone tam skarby najdawniejszych i najrzadszych rękopismów, tudzież podziwia obfitość najcelniejszych wydań od wynalazku druku aż do dni naszych i nieoszacowane rycin i rysunków zbiory, powiada: Tutaj czerpali olbrzymią swą naukę i starożytną wielkoduszność mężowie kwitnący niegdyś w téj przezacnéj palestrze. Drukarnia zaś akademicka przypomina nam te piękne, poprawne i ozdobne edycje, które ją głośną uczyniły w całéj Europie i były tak wielce poszukiwane do najpierwszych xięgozbiorów.

I nie tylko temi przeszłości zaletami i chwałą może się szczycić akademja Padewska: liczy ona podziśdzień w gronie swych nauczycieli pilnych strażników i uprawiaczy klassycznéj literatury tak wszędzie dzisiaj zaniedbanéj a wzgardzonéj nawet od większości tych włochów, którzy wbrew idąc literackim swego kraju tradycjom, duchowi narodowemu i saméj własnego języka naturze, usiłują krzewić u siebie mgły niemieckiéj filozofji, eklektyzm francuzkiéj szkoły i poezję nawet swoję, zbiwszy ją ze śladów Danta i Tassa, uczynić naśladowniczą Byrona, Goethego i Wiktora Hugo, nic wspólnego nie mających z jéj wielkiemi wzorami.

Do grona takich wiernych miłośników i uprawiaczy ojczystego piśmiennictwa pod dwoistą formą łaciny i włoszczyzny liczą się w Padwie Panella, Agostini, Roverini, Corradini, a mianowicie Trivellato były professor wymowy i poezji w akademji Padewskiéj. Wydał on niedawno zbiór włoskich i łacińskich rytmów, aby zaś dać naszym czytelnikom wyobrażenie o gorącéj miłości tego znakomitego męża dla swego kraju, dość będzie nam wspomnieć treść całkiem narodową rzeczonych wierszy, w których jednak dawna Polska zajmuje niepoślednie miejsce, jako ta, która tylu wiekopomnych mężów dostarczała Padwie. Pierwsza poezja łacińska jest odą alkaiczną o uwieńczeniu Franciszka Petrarki na Kapitolu, druga elegją o nieszczęśliwéj Joannie królowéj Neapolitańskiéj, zamordowanéj przez Karola z Durazzo; trzecia hexametrami o Krysztofie Kolumbie czwarta o wspaniałomyślności Kolumba względem swoich nieprzyjaciół; piąta jest odą jambiczną opiewającą radość sztuk pięknych z powrotu papieży z Awenionu do Rzymu; szósta jest elegją na śmierć Gaspary Stampa zdradzonéj przez Kollatyna hrabiego z Collalto; siódma odą alkaiczną o wzięciu w niewolę pod Pawią Franciszka Igo króla francuzkiego przez Ferdynanda d'Avalos margrabiego Peskary, męża sławnéj Wiktorji Colonna; dziewiąta elegją na śmierć młodéj Elżbiety Ravignani, panienki która po wzięciu Padwy przez Maxymiliana Cesarza wyrywa się z rąk Niemców i rzuca się w Brentę gdzie tonie; dziesiąta odą na cześć Jana Sobieskiego Króla Polskiego ucznia Padewskiéj Wszechnicy; poeta przemawia w niéj do posągu wyzwoliciela chrześcjaństwa stojącego na Prato della Valle; jedenasta jest odą na cześć doży Marka Giustiniani także ucznia Padewskiéj Wszechnicy; dwunasta hexametrami o wyswobodzeniu Grecji i wybiciu się jéj z pod tureckiego jarzma i t. d.

Wiersze włoskie tchną także miłością ojczyzny. Pierwszy opiewa wygnanie Danta, drugi tryumf Boskiéj komedji; trzeci nosi tytuł wytrwałości i męztwa Krysztofa Kolumba; szósty opisuje pogrzeb Rafaela; siódmy sławi historję Guicciardiniego; ósmy mówi o zburzeniu Rzymu; dziewiąty o sprzysiężeniu Jana Ludwika Fieschi; dziesiąty nosi nazwę: Tasso w Padwie; jedenasty: Tasso w szpitalu św. Anny w Ferrarze; dwunasty: śmierć Tassa; trzynasty, czternasty, piętnasty i szesnasty opiewają więzienie, ślepotę, śmierć i chwałę nieśmiertelną Galileusza, i t. d.

Poeta podnosi się prawie zawsze do wysokości tematu swego i swobodnym lotem krąży po przestworach wyobraźni obudzając na przemian nadzieję i trwogę, gniew i radość, tęsknotę i uniesienie; ale rzewność jest jego główną zaletą i gdziekolwiek przychodzi opisywać cierpienie, samotność, ofiarę, smutek, tam Trivellato staje się nieraz prawdziwym poetą. Posłuchajmy raczéj ostatniego pożegnania Gaspary Stampa zdradzonéj przez hrabiego z Collalto:

O soror, o mater, tristissima corda, valete;
 Utraque me circum sedula nocte, die!
Vos etiam euganea florentes urbe puellae
 Accipite extremum civis ab ore vale,
Et vos adriacae, quas inter prodita vixi,
 Vestra brevis nimium terque dolenda comes,
Este mei memores et nostrum dicite casum,
 Qui potis est teneras edocuisse animas.
Vos maneo ad tumulum; maestos ibi spargite flores;
 At Collatino parcite quaque, precor.
Forsitan hic, solus tandem miseratus amantem,
 Quo jaceo gressum, sole cadente, feret;
Et flens: O quantum fueram tibi, clamet, iniquis!
 Fausta o digne magis sorte quiesce cinis.
Haec lacrimae, haec pietas mihi serum, at dulce levamen!
 Et mea sub gelido gestiet umbra solo.

„O siostro, o matko! przesmętne serca, wy obie troskliwe o mnie w nocy i we dnie, bądźcie mi zdrowe! Wy także panienki kwiat Euganejskiego grodu, przyjmijcie ostatnie pożegnanie z ust waszéj rodaczki! Dziewice z nad Adrji brzegów, między któremi żyłam zdradzona, pamiętajcie o krótko z wami pozostałéj trzykróć nieszczęsnéj towarzyszce i opowiadajcie moje przygody mogące stać się dla tkliwych dusz nauką. Czekam was u grobu; smętne posiejcie tam kwiaty. Lecz Kollatynowi wszystkie, błagam, przebaczcie. Może on nareszcie ulitowawszy się kochanki, ku miejscu gdzie spocznę samotny przybłąka się o zachodzie słońca i płacząc: O jakże, zawoła, byłem dla cię niesprawiedliwy! Popioły godne szczęśliwszego losu spoczywajcie w pokoju! Te łzy, ta litość, będą mi nie niewczesną lecz słodką ochłodą i cień się mój uweseli pod chłodnym poziomem!"

Elegja opiewająca nieszczęścia Izabelli Ravignani, gdy młodziuchna ta dziewica straciwszy rodziców w zgiełku i zamieszaniu szturmu błąka się po ulicach Padwy wołając ich głośno i ażeby ujść rąk ścigającego siebie żołdactwa rzuca się do rzeki, jest pełną uczucia i dramatyczności:

Heu! cito deficiunt vires, heu! fossa columba
 Accipitris diro proxima ab ungue capi!
Quid faciet? Gemitu clamat miserabili; nemo
 Territus instanti milite, porgit opem.
Ventum erat ad pontem: subjectae [illegible] undae
 „Me serva intactam, tu modo flumen, ait."
Desilit hinc animosa; at cura est una cadenti,
 Ut fluvii in medium tota modesta cadet.
Nequidquam armigeri seratum accuritis: illa
 Tangier impuris usque negat manibus.
Ipsa etiam, ut fictae eludat pietatis amorem
 Flumina innantem vortice lympha rapit.
Ultima submersae resonarunt verba puellae
 „Virgo jam vixi, gaudeo virgo mori."

„Niestety! w rychle sił jéj nie staje jako gołąbce ściganéj szponami jastrzębia. Cóż pocznie? Woła i jęczy żałośnie; lecz lękając się nadciągającego żołnierstwa nikt jéj nie chce nieść pomocy. Już dotarła do mostu, patrzy w płynące pod sobą wody; „Ty przynajmniej rzeko, zawoła, zachowaj mnie nienaruszoną!" I rzuca się odważnie a rzucając się to jedno ma na myśli, aby skromnie

---

zaczął był praktykować rycerskiéj, a już od tego czasu prawie i z konia nie zsiadał. — Podczas bezkrólewia za francuzami, szwedzkich wojen za Stanisławem, zwijał się ciągle wodząc chorągwie, aż nakoniec na Ukrainę się dostał i tam znów owym sławnym natenczas Mazepińskim hufom przywodził. Po zakończonéj wojnie przebrał się po staremu w swoje strony rodzinne, aby siąść na zagonie na zawsze, albo też może tylko trochę odpocząć. Miał więc wiele do powiadania — a kiedy skończył, rzecze mu Murża:

— No, toś się waszmość także nie mało natyrał. Bywałem też i ja niegdy po świecie i wiem co to znaczy. No, ja... przez ciekawość, ale waszmość po służbie. A kto grzebie, to jużci na to, aby też coś wygrzebał. A więc będzie co za to?

— Licho tam będzie! — zawoła Rotmistrz, byłoby pewnie, żeby nie te *fata* półtawskie i żeby nasz król Stanisław był się osiedział na tronie; aleć trudno mi ma Sas płacić za to, żem przeciw niemu wojował. Trzeba się więc po staremu ukontentować kwitkiem na wypłatę po śmierci; żeby go jeno św. Piotr akceptował...

— Ważny to kwitek! — rzekł na to Murża wzdychając, — i szczęśliwy to człowiek, który go na swem sumieniu wypisze. Ale przecie to muszę powiedzieć, że kiedy kto swoją młodość przetrawi na służbach doczesnych, przykro jemu być musi, jeżeli nie odbierze i nagrody doczesnéj.

A tu Murża patrzał w twarz Rotmistrzowi z uwagą. A Rotmistrz na to po staremu ze serca:

— Nie wiem tam, jako z tém jest u innych, ale co u mnie, to nie. Tak mi Panie Boże daj zdrowie, że nie. Trzydzieście lat prawie spędziłem ja na kulbace i już też w różnych się bywało terminach, ale mi jeszcze na myśl nie przyszło, za temi latami żałować. Ani mi też się nie śni, żądać od kogo za to nagrody. A za co? Albo to ja komu służyłem? albom się też najmował do cudzéj sprawy? A nie. Bo jeślim służył, to tylko mojéj ojczyznie, albo też memu własnemu sercu. A to mówię, jak jest. Niechżeby mi więc sasi dawali starostwo albo też i buławę, żebym im służył, a to mówiąc z respektem plunąłbym im w oczy: a za Stanisławem służyłem i da Bóg będę jeszcze służył za darmo. A kiedy mówię: za Stanisława, to się ma rozumieć: ojczyznie, bo już taka jest moja konwikcja i jak Bóg na niebie, tak prawda. To więc jest jedno. A daléj, i od kogóżto żądać nagrody? albo mi to może co dać król Stanisław, który sam teraz nie ma? albo mi się naprzykrzać ojczyznie, która teraz tak spustoszona i która znowu za łeb porwali sasi? Mamże więc iść do Hetmana i mówić jemu: Otom jest Rotmistrz chorągwi pancernéj, służyłem lat tyle a tyle, daj mi za to trzy grosze? — Anożbym sobie pierwéj dał sam pięścią w gębę, niżbym się tak upodlił. Będę ja może jeszcze kiedy rozmawiał z tym zdrajcą wielkim koronnym, ale to już chyba inaczéj..... jako więc raz już blisko było do tego.

A lubo to Rotmistrz wypowiedział po prostu, jednak mu zaraz i Stolnik i Murża podali ręce, bo im się to podobało; byli też oba duszą i ciałem także Stanisławowscy. A Murża rzekł:

— Panie bracie, niechże ci Pan Bóg da zdrowie, że tak powiadasz, bo też to jedyna jest prawda. Jeno mi to przy tem trochę za dziwno, żeście to z panią Stolnikową jednego rodu, a tak odmiennych systematów...

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

zanurzyć się w toni. Naprózno na jéj ratunek spieszycie rycerze; ona wzbrania się od dotknięcia nieczystych dłoni. Sama nawet woda jakoby ją chroniąc od udanéj litości, wypływającą jeszcze porywa w swe wiry.... I tylko ostatni rozległ się głos tonącéj dziewicy: „Dziewicą żyłam, szczęsnam że dziewicą umieram.“

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

## Telegramy.

*Tryest 17 Czerwca.* (Po południu). Pocztą z Lewantu nadeszłe wiadomości z Konstantynopola donoszą, że kommissarz turecki Rahamsi Effendi przybył do Kandji, miał rozmowę z przywódcami powstania w Kanea i przyrzekł im usunięcie powodów ich skarg. Chrześcjanie żądają firmanu Porty mającego być wydanym pod gwarancją wielkich mocarstw i odwołania Vely paszy.

Wiadomości nadeszłe przez Trebizondę donoszą, że w prowincji pogranicznej perskiéj Adserbidżan wybuchło powstanie.

*Londyn 17 Czerwca.* (W nocy). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższéj lord Malmesbury oświadczył na żądanie biskupa z Oxford, że gdy rząd Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki ani zatrzymywania ani rewizji swoich statków nie chce pozwolić, przeto admirał angielski otrzymał rozkaz zaniechania tego obojga; jednakże rząd angielski spodziewa się, że rząd Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki nie odmówi swego udziału ku urządzeniu policji morskiéj dla przeszkodzenia używania flagi amerykańskiéj przez okręty niewolnicze. Rząd hiszpański otrzymał kategoryczne napomnienie ścisłego zachowania traktatu w tym przedmiocie podpisanego. To co zaszło z okrętem francuzkim *Regina coeli* nie niepokoi wcale rządu angielskiego. Lord Hardwicke zapewnił, że Cesarz Napoleon zamierza zaniechać sprowadzania robotników z Afryki.

W Izbie niższéj przerwano rozprawy nad szóstą rezolucją billu indyjskiego, ponieważ rząd przedstawił nowy zupełnie bill oparty na pięciu już przegłosowanych i przyjętych rezolucjach. Bill ten przeszedł przez pierwsze odczytanie.

*Paryż 17 Czerwca.* Według nadeszłych tu wiadomości z Tulonu, tamtejsza flota wyszła już na morze.

*Madryt 13 Czerwca.* Królowa wydała polecenie zapisania xięcia Alfonsa jako żołnierza marynarki na pokładzie okrętu *Francisco d'Assiz.*

*Marsylja 16 Czerwca.* Według nadeszłych tu wiadomości z Konstantynopola, nowy poseł angielski Bulwer, oczekiwany tam jest w ciągu bieżącego tygodnia. *Journal de Constantinople* attakuje rapporty czarnogórskie o bitwie pod Grahowem. (*Neue Pr. Zeit.*)

### ANGLJA.

*Londyn 15 Czerwca.* Wczorajszy *Morning Herald* ogłasza następujące uwagi w przedmiocie położenia środków obrony jakie posiada Anglja. Charakter pół-urzędowy tego dziennika, nadaje tym uwagom szczególną ważność.

Wierny swoim przyrzeczeniom, uczynionym w Izbie niższéj, sir J. Packington pierwszy lord admiralicji, wzmacnia stopniowo siły nasze wewnątrz kraju, według środków wskazanych w swoim świetnym rozdziale budżetu marynarki.

Okręt transportowy szrubowy *Himalaya* przybył z Chin do Anglji, a kilkanaście innych znajduje się w drodze z powrotem, to jest siedm statków parowych liczących razem 194 dział i trzy statki żaglowe mające 96 dział. Na statkach tych znajduje się 3552 ludzi. Dwa inne statki zostały odkomenderowane ze stacji Chin i posłane na ocean spokojny, tak że flota chińska liczy już teraz tylko 50 statków wszelkich klas, 457 dział i 6302 ludzi, kiedy tymczasem w dniu 1 Maja miała 63 statki, 720 dział i 9395 ludzi.

Z radością widzimy, że flota morza śródziemnego została zwiększoną jednym okrętem linjowym i możemy powiedzieć, że stacja ta posiada obecnie flotę szrubową potężną chociaż nie bardzo liczną, składającą się z siedmiu wielkich statków liczących razem 584 dział.

W kwietniu r. b. czyniliśmy uwagę, że jakkolwiek uważaliśmy się za słabych co się tyczy naszych sił wewnętrznych, byliśmy jednak w stanie zgromadzić około 20,000 majtków, marynarzy i chłopców okrętowych (mousse—junga) do czynnéj służby w portach kanału Manche. Od téj chwili z zadowoleniem widzieliśmy że ta siła stopniowo powiększała się. Naprzykład nasze statki straży przybrzeżnéj będące na morzu, to jest 26 wyborowych statków szrubowych z wyjątkiem jednego tylko, posiadają 633 działa i 3588 ludzi osady. Znajduje się jeszcze w Portsmouth ośm statków z 284 działami i 2,735 ludźmi. Okręty do specjalnéj służby i stacji telegrafu mają 2392 ludzi, co razem daje 9633 ludzi.

Dodajmy do tego siły znajdujące się w Cork 530 ludzi, w Sheerness, Woolwich i Pembroke 1700, w Portsmouth 2400, w Plymouth 1700, razem 6300 ludzi, dodajmy jeszcze 3500 ludzi użytych na lądzie w służbie straży brzegów i t. d., i marynarzy w głównych kwaterach, znajdziemy, że w obecnéj chwili posiadamy w naszych portach wewnętrznych i przy brzegach w służbie czynnéj Jéj Król. Mości nie mniéj jak 25,000 officerów, majtków, marynarzy i chłopców okrętowych. Liczba statków które otrzymały rozkaz powrócić tu ze stacji wynosi 22 z 382 działami 4706 ludzi. Skoro one zostaną policzone do naszych wewnętrznych sił kraju, liczba rozporządzalna w razie potrzeby wyniesie blisko 30,000 ludzi.

Możemy zatem spodziewać się, że z téj siły tudzież nowych marynarzy, którzy się zaciągać będą dla skompletowania cyfry oznaczonéj w budżecie 1857—1858 r., będziemy wkrótce mieli flotę kanału Manche, złożoną z ośmiu albo dziewięciu okrętów linjowych szrubowych i dwunastu fregat i korwet szrubowych z 14,000 majtków i marynarzy; flotę na regularnem krążeniu, zupełnie niezawisłą, ale zupełnie gotową do działania, z wyjątkiem okrętów straży przybrzeżnéj w dobrym stanie. Daléj okręty strażnicze parowe, okręty flagowe portów, a z każdego z nich po niejakich ćwiczeniach można w potrzebie odjąć oddziały ludzi, do utworzenia zarodu trzech flot.

### CHINY.

*Patrie* zawiera następujący list z Hong-Kong 23go kwietnia:

Chińczycy w Kantonie nie są bynajmniéj przychylnie usposobieni dla europejczyków. Między sobą mówią oni o nich tonem wzgardy i nienawiści, nie szczędząc im ubliżających przydomków, naturalnie kiedy anglicy nie słyszą ich i są bardzo daleko. Niekiedy rzucają oni kamieniami na placówki angielskie i francuzkie. Przed kilku dniami jeden chińczyk zabił nożem na ulicy wśród dnia jednego ajenta policji europejskiéj. Morderca został schwytany i zapewnie zostanie powieszony. Mówią, że chińczycy przygotowują powszechny atak na mieszkania zajęte przez anglików i francuzów.

W Kwangsi uzbrajają oni w tym celu liczne gromady i głośno mówią że Hwang, nowy kommissarz cesarski oczekiwany co chwila, potopi w morzu wszystkich barbarzyńców. Niektórzy nawet utrzymują, że ten mandaryn ukrywa się w jednéj wiosce w bliskości Kantonu, przygotowując wielki zamach. Co do Peh-Kwe naczelnika rządu w Kantonie, pod władzą europejczyków, okazuje on dużo złéj woli dla europejczyków, unika nawet ile możności wszelkich stosunków z niemi. Anglicy i francuzi ze swojéj strony przedsiębiorą wszelkie potrzebne środki ostrożności, aby być gotowemi na każdy wypadek. Rozsądna część ludności Kantonu znając niższość swoich ziomków pod względem sztuki wojennéj, pragnie najszczerzéj aby nieprzyjacielskie kroki nie rozpoczynały się na nowo, ale ich wpływ na ogół ludności jest prawie żaden. W obawie jakiego buntu, mnóstwo znacznych rodzin opuściło Kanton, udając się do Macao i innych miast.

Anglicy zniszczyli kilka niezgrabnych bram tryumfalnych wzniesionych w Kantonie przez chińczyków na pamiątkę jakichś nic nieznaczących niepowodzeń anglików w ostatniéj wojnie pod dowództwem sir J. Davis i jenerała d'Aguilar. To zniszczenie tych pamiątek nie było wcale potrzebne, mieszkańcy Kantonu są tém rozgniewani, a w obecnéj chwili nie jest to mądrą polityką rozdraźniać ich.

Lord Elgin i baron Gros, znajdują się w drodze do cieśniny Petszeli; zamierzają oni udać się wprost do Pekinu, aby jeśli to być może uzyskać konferencję z samym Cesarzem. Poselstwa Rossji i Stanów Zjednoczonych, udały się tam za niemi, każde w towarzystwie okrętów wojennych swego narodu i przedstawią synowi słońca takie same żądanie. Sądzą tu że Cesarz obrazi się tém zarozumieniem barbarzyńców i nie zechce ich widzieć, mówią nawet że władze miast przez które przejeżdżali, radziły im zwrócić się do Kantonu dla konferowania z kommissarzem, któremu Cesarz zlecił załatwienie téj sprawy.

Mandaryn z Amoy, pozwolił na wprowadzenie opium za opłatą cła 18tu dollarów od skrzyni. Jest to wielkie ustąpienie uczynione dla handlu, ale skarżą się jeszcze że rząd chiński nie chce lub nie może przyjąć systemu jednostajnego, albowiem wprowadzenie opium jest dozwolone w niektórych miastach a zabronione w innych, zupełnie według kaprysu mandarynów. (*Ind. Belge.*)

### FRANCJA.

*Paryż 15 Czerwca.* Konferencja odbyła wczoraj piąte posiedzenie w ministerstwie spraw zagranicznych. Jeśli mamy wierzyć żalom jakie dają się słyszyć z Wiednia, Porta popierana w swoich projektach przez Austrję, nie ma powodu być zadowoloną z obrotu jaki biorą jéj interessa co się tyczy przyszłości Xięztw Dunajskich. Rzeczywiście rozmaite pogłoski które najprzód podane były w *Indépendance Belge*, krążą z większą z każdym dniem uporczywością.

Mówią, że niepowodzenie gabinetu francuzkiego w kwestji połączenia Xięztw, nie jest podobno tak stanowcze jakby się z razu zdawało. Jeśli Francja ujrzała się zmuszoną zrzec się przyprowadzenia bezpośrednio do skutku swoich planów organizacji krajów rumańskich, jednakże potrafiła ona wykazać ważność wielkich zasad, które nią kierowały w tych jéj widokach i wyjednała wzięcie pod rozwagę jéj idei w przedmiocie narad prawa wyborczego, które kierować będzie przy uposażeniu tych prowincji instytucjami, w których ważną rolę grać będzie ich inicjatywa i ich dążności.

Mołdo-Wołochowie jeśli istotnie godni są sympatji wielkich mocarstw, które się niemi interessują, będą mogli używając umiarkowanie i oględnie instytucji, których zasady ułożone zostały przez konferencję, dojść pozwoli i drogą regularną konstytucyjną do zupełnego urzeczywistnienia wszystkich życzeń jakie objawili, a to prędzéj lub późniéj, stosownie do tego jak im ich umiarkowanie i okoliczności posłużą.

Depesze w których kontr-admirał Jurien de Lagraviere zdaje sprawę ze swojéj wycieczki do Cetynji, oświadczają, że znalazł xięcia Daniela bardzo pojednawczo usposobionym. Naczelnik Czarnogóry oświadcza swoją żywą wdzięczność dla wielkich mocarstw, które raczyły się zająć jego ludem, tudzież zapewnia że zastosuje się do rad roztropności i umiarkowania jakie mu mogą być jeszcze przez też mocarstwa udzielane, będąc przekonany, że idąc tą drogą, nigdy nie będzie zmuszony do żadnego kroku, któryby przeciwny był interessom jego narodu i godności jego stopnia.

W takim stanie rzeczy nie można wątpić, że sprawa Czarnogóry zostanie najspokojniéj załatwioną. Rząd francuzki przekonany jest o tém i podobno wkrótce kontr-admirał Jurien de Lagraviere zostanie odwołany z Adrjatyku ze swemi dwoma okrętami, które mają figurować w wielkim przeglądzie morskim w Cherbourgu.

Ostateczne wiadomości co do epoki i szczegółów téj uroczystości morskiéj, są następujące: Cesarz przybędzie do Fontainebleau 18go b. m. W dniu 23cim wyjedzie do Plombières. W dniu 6 sierpnia będzie w Cherbourg, gdzie w dniu 7mym odbędzie się inauguracja kolei żelaznéj. Ztamtąd Jego Ces. Mość uda się do St. Malo, Brest i Lorient. W Napoleonville (dawniéj Bourbon Vendée) będzie w dniu 15tym, a w dniu 18 sierpnia powróci do St. Cloud, gdzie dwór przepędzi resztę pięknéj pory. Z St. Cloud Cesarz uda się na kilka dni do obozu pod Chalons.

Mówią także że Cesarzowa uda się do Biarritz w czasie pobytu Cesarza w Plombières i że Cesarz przyjedzie tam po nią aby ją zawieść do Cherbourg. Co do tego ostatniego szczegółu, nie ręczymy za jego autentyczność.

*Paryż 16 Czerwca.* Fregata parowa *Impétueuse* pod dowództwem komodora Excelmans, otrzymała rozkaz udania się z Tulonu na morze Adrjatyckie i przyłączenia się do kontr-admirała Jurien de Lagraviere, mającego swoją flagę na okręcie *Algesiras*. Fregata *Impétueuse* zastąpić ma fregatę *Eylau* która wraca do Francji, co zdaje się dowodzić, że jeszcze nie prędko zabieramy się opuścić Adrjatyk. Dowiadujemy się także że minister marynarki postanowił wprowadzić dla muszkieterów marynarki karabiny złobkowane.

Jutro podobno znowu będzie posiedzenie konferencji, poprzednie miało być bardzo długie, chciano by dojść jak najprędzéj do konkluzji, która atoli nie łatwą jest do osiągnienia i nie wróżą jéj przed połową przyszłego miesiąca.

Pan Delangle nie wszedł jeszcze w posiadanie swego wydziału. Był wprawdzie wczoraj i dziś

przy ulicy Grenelle i rozmawiał długo ze swoim poprzednikiem, ale ten we czwartek dopiero opuścić ma apartamenta które zajmuje. Dowiadujemy się wszakże że pan Delangle wczoraj jeszcze posłał telegrafem rozkaz wstrzymania się, rozmaitym prefektom którzy przygotowywali okólniki w przedmiocie dóbr szpitalnych i którzy objawiali władzy centralnéj gotowość przystąpienia energicznie do wykonania tego środka.

— Kilka imion wymieniają już w miejsce pana Delangle na wysoką posadę prezesa sądu appellacyjnego, która po nim wakuje; między innemi mówią o p. Zangiacomi, prezesie izby sądu appellacyjnego, Benoit Champy pierwszym prezesie trybunału Iszéj instancji, Waisse prezesie izby w sądzie kassacyjnym, panu Victor Faucher radcy tegoż sądu, a szczególnie o panu Barthe pierwszym prezesie izby obrachunkowéj. W tym ostatnim razie sądzą, że prezesostwo izby obrachunkowéj, przypadnie panu Magne, jeśli ten minister ostatecznie zdecyduje się opuścić wydział skarbu. Kandydatura pana Barthe miałaby najwięcéj widoków powodzenia, ale zapewniają że szanowny prezes izby obrachunkowéj, nie ma chęci zamienić swoję posadę na sukcessję po panu Delangle. Dotychczas wszystko w tym względzie jest tylko przypuszczeniem, a wiemy, mianowicie z nominacji dwóch ostatnich ministrów spraw wewnętrznych, że niespodzianka jest dziś prawie regułą w takich wypadkach.

P. Delangle pozostawia inne jeszcze wakujące miejsce, to jest prezesa rady municypalnéj. Naturalnym jego następcą zdaje się być p. Devinck dotychczasowy wice-prezes, jednakże i w tym względzie nie można nic liczyć na pewno.

— Sztuka poniosła ciężką stratę przez śmierć p. Ary Scheffer znakomitego malarza którego samo imie jest dostateczną pochwałą.

— Poczta z Chin przywiozła depesze dla rządu. Admirałowie Rigault de Genouilly i Seymour przy odejściu poczty gotowali się udać stosownie do zlecenia pełnomocników na północne wody chińskie z wszystkiemi swojemi siłami, przy ujściu rzeki Peiho, nad któréj brzegiem położony jest Pekin. Sądzono że obecność tak znakomitych sił w pobliskości stolicy, skłoni Cesarza do zbawiennych myśli, i że on uczyni zadość reklamacjom wielkich państw europejskich i przyjmie na swoim dworze ich reprezentantów, aby uniknąć smutnych skutków wojny pod murami jego pałacu. Gdyby jednak cesarz nie chciał usłuchać głosu pojednania, admirałowie mają polecenie użycia siły na poparcie ustnych argumentów.

W jaki sposób wystąpią w takim przypadku siły angielskie i francuzkie, tego prawdziwie nie wiemy, gdyż to zależyć będzie od wielu bardzo okoliczności, miejsca, potrzeby i stosunków. Jednakże punkt do którego eskadry zostały skierowane, wskazuje dostatecznie, że attak na stolicę Chin nie jest rzeczą niepodobną i że w tym kierunku admirałowie Rigault de Genouilly i Seymour mają obrócić swoje usiłowania i wymierzyć swoje ciosy. *(Ind. Belge.)*

## PRZEGLĄD
# pismiennictwa niemieckiego.

### I. LITERATURA PIĘKNA.

*Upadek poezji niemieckiéj w ostatnich czasach. — Alexandrea. — Der Pole. — Oda do młodości. — Nowe studja Maassmana.—Kolumbus Werdera. — Firduzi Gruppego.*

Wielcy wieszcze niemieccy wymarli. Ostatni z poetów niemieckich wielkiego europejskiego imienia, Henryk Heine, od dwóch lat spoczął na wieki, po długoletnich strasznéj choroby męczarniach, a poezja, tak jak u nas po zastygnieniu autora Króla-ducha i po śmierci Adama Mickiewicza, spadła i w Niemczech o kilka oktaw z swéj niedawnéj wysokości. Przecież tak u nas jak i w Niemczech nie skarżą się na to, ani xięgarze, ani też ciekawość czytającéj co się nawinie publiczności. Krytyka tylko wyższa, co nie na łokcie dla chwilowych potrzeb pisze, ale trwałéj wartości i wielkiéj zasługi radaby oceniać płody, a tem mniéj ich znajduje, im większym nawałem nowości literackich zarzucają ją xięgarnie; ta równie w Niemczech wzdycha, jak przeszło rok temu dobitnie a słusznie westchnęła u nas przez usta znakomitego paryzkiego literata. Ten kierunek olbrzymiego wzrastania i rozpościerania się w rozmiary poziome, na koszt i z ujmą niedawnéj jeszcze wspaniałéj wyniosłości, kierunek, który się u nas od mniéj więcéj dopiero dziesięciu lat objawił, opanował niemieckie piśmiennictwo na polu poezji już daleko dawniéj, bo datuje od śmierci Göthego. Przecież wszystkie utwory Młodych Niemiec, owego zbiorowiska epigonów Szyllera i Göthego, żadnego porównania z ich wielkiemi dziełami nie wytrzymują, i wyjąwszy pisma Heinego, które w równie wysokim stopniu tchną przecudną poezji wonią, ile się odznaczają najbezczelniejszą niesumiennością i cynizmem, a tem samem już pomimo swéj europejskiéj sławy i tak często znakomitéj literackiéj wartości, wszelkie tracą prawo do porównań z dziełami wszędzie szlachetnego Szyllera i zawsze wzniosłego Göthego; żaden z nowszych poetów niemieckich nie zdołał sobie zdobyć sławy po za obrębem swéj ojczyzny, ani nawet w ojczyznie powszechnego niezaprzeczonego rozgłosu. Może właśnie to próżne miejsce u szczytów Parnasu, i to koziołkowanie się tych co się nań pną, jest główną pobudką do coraz częstszych szturmów, których karłowatości dowodem bywa zwykle jeden i drugi tomik słabych lirycznych wierszy.

Ernst Kossak bezzaprzeczenia najwięcéj uzdolniony z wszystkich berlińskich dziennikarskich literatów i krytyków, powiada w jednem krótkiem zbiorowem sprawozdaniu, o tych lirycznych wybrykach, że na widok tego mnóstwa drobnych xiążeczek, co na swych różnokolorowych misternych okładkach, nad nieznanem nazwiskiem błyszczą wszystkiemi możliwemi warjantami, jakie się w słowniku braci Grimmów na oznaczenie poezji i pieśni kiedyś znajdą, które wszystkie żebrzą o posłuchanie i słowo wspomnienia, tak mu się robi miło, jako pudlowi, którego dowcipny chłopczyna za uszy schwyciwszy, twardą szczotką pod włos froteruje. Więc, mówi daléj, owo wspomnienie przybiera naturalnie zupełne podobieństwo do warczenia lub szczekania i staje się na jeden raz mową powitania i pogrzebu na wieczny spoczynek wśród morskich fal makulatury. To samo dzieje się z wszystkiemi niemal nowościami dramatycznemi, które przesunąwszy się kilka razy po deskach teatralnych, znużone niezmordowanem pobudzaniem widzów do ziewania, uchodzą nieżałowane odpoczywać na półkach teatralnéj bibljoteki. Od lat trzech na scenie niemieckiéj jedna tylko nowość dramatyczna stale się zdołała utrzymać, to jest dramat Narcyz, przez E. Brachvogla napisany.

O tych więc płodach jedno-tygodniowéj wartości, w naszych krajowych pismach obszernie wspominać byłoby nader niestosownem, długoby zatem wśród morza świeżych publikacji szukać należało tego, co godne by i zagranicą było znanem, gdyby tak czujna w Niemczech krytyka wśród téj niewdzięcznéj pustyni, gorliwie nie śledziła za piękniejszym kwiatkiem, a znalazłszy go, swą radością tak hojnie nie dzieliła się z ogółem. Za jéj to pośrednictwem nie trudno odszukać rzeczy godnych nietylko przeczytania, ale i polecenia. Chciałem ten przegląd ograniczyć tylko na 6 miesięcy, by nie wspominać o rzeczach może już znanych. Co do literatury pięknéj, niech mi wolno będzie sięgnąć daléj, raz dla tego, że tego rodzaju płodów rozgłos najleniwiéj postępuje, i nie przypominam sobie, by o poniżéj wspomnianych dziełach, w naszych krajowych pismach znajdowały się gdzie wzmianki, a potem, że ograniczając się na ostatniem półroczu, nicbym prawie nie miał do nadmienienia.

Berlin nie od dziś metropolia nauk i sztuk na całe północne Niemcy, szczycił się oddawna znakomitą wszystkich gałęzi umysłowego życia reprezentacją, jednéj tylko poezji siedzibą nazwać się nie mógł. Dopiero w ostatnich dwóch latach wykryło się pomału, że i ta najwyższa z sztuk pięknych, oddawna posiada w Berlinie czcicieli, ale cichych a sumiennych, którzy dopiero po długoletniem przygotowaniu i pracy, odważyli się otwarcie wystąpić z swem natchnieniem. Osobliwem zjawiskiem, wszyscy są professorami lub docentami przy berlińskiéj wszechnicy.

F. A. Maercker, docent literatury i filozofji starożytnéj, zrobił sobie od roku imie, trylogją opiewającą czasy Alexandra Wielkiego, a ztąd Alexandreą nazwaną. Przedmiot ten skupia się w trzech tragedjach, około trzech postaci: Filipa Macedońskiego, Demostenesa i Alexandra. W pierwszym dramacie, Filip uwikłany w miłość swéj drugiéj żony, szlachetnéj i wzniosłéj Kleopatry, a w nienawiść i podstępy pierwszéj, porzuconéj Olimpji, namiętnéj i mściwéj matki Alexandra, Filip niewaleczny ale chytry, tryumfuje nad upadłą Grecją, i robi przygotowania do wyprawy przeciw Persom, ale ginie przed czasem z ręki podwładnego, któremu zagrzany winem nie wymierzył sprawiedliwości, a ginie jakby z zemsty bogów, bo w chwili kiedy siebie samego trzynastym na Olimpie bogiem w teatrze ogłosić zamyśla. Druga tragedja, Demostenes, ze wszystkich trzech najwięcéj ma wartości. Inaczéj też być nie mogło. Ani Filipa, ani Alexandra dzieje, jeżeli jakokolwiek zechcem się trzymać historycznego podania, nie mogą się dla trajedji tak stosownym stać przedmiotem, jak losy tego Ateńczyka, co z bohaterskiem sercem, miał to nieszczęście urodzić się w chwili zupełnego moralnego upadku narodu. Demostenes, Kato młodszy i Brutus, są bez kwestji najtragiczniejszemi postaciami w dziejach starożytnych, bo zasada i dusza tragedji, to wzniesienie się ducha zamiarów i woli ludzkiéj po nad przeszkody zewnętrzne i po nad zasoby własnych sił, co koniecznym jest warunkiem i jedynem źródłem uroku, jaki sprawia tragiczny upadek, konieczne owego wzniesienia się następstwo, uroku, jakiego zwykłe nieszczęścia mieć nie mogą ani powinny; to wzniesienie się ducha dane jest w tych trzech postaciach, już w nagiem podaniu historycznem, w zarysach olbrzymich, a tak jasnych, że jeden rzut oka na sytuację, wystarcza by objąć całą wielkość kollizji charakterów tych z światem od którego zależą, a na który muszą działać. Jednolitość związku i następstwa faktów w ich losach, tak prostym sposobem do koniecznéj prowadzą katastrofy, że już poezja na nic lepszego się nie zdobędzie. A z drugiéj strony poezji szukając żywiołów, gdzież znajdziem szlachetniejsze i wznioślejsze do działania pobudki, jak u tych rzymian i u tego greka, wszystko ślepo poświęcających usługom sprawy publicznéj, sprawy już straconéj; gdzie znajdziem wznioślejszą i tragiczniejszą walkę, nad te zapasy szlachetnych dusz z prądem czasu, co olbrzymiem, ale jednem tylko ramieniem usiłują podźwignąć cały naród, którego nie mogą szanować, póki się nie podniesie, a nie są w stanie przestać kochać, dopóki nie zaginie.

Demostenes zaś może dla tego wdzięczniejszą dla trajedji jest postacią, że bez sprzymierzeńców sam sobie wystarczyć musi, i że nie przeciw swemu rodzimemu Cezarowi, ale przeciw najezdniczemu Filipowi występuje. Ztąd, kto jako tako obeznany z dziejami jeszcze przed zajrzeniem po za tytuł Alexandrei musi przyjąć a priori, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Demostenes powinien być najpiękniejszą częścią téj trylogii, a nawet śmiało powiedzieć wolno, że on tylko jeden z tych trzech mógłby zupełnie wszystkim wymaganiom doskonałéj dramatycznéj całości odpowiedzieć. Że przecież w Alexandrei temu zadaniu Demostenes nie zupełnie odpowiedział, trudno nie przyznać, a łatwo znaleźć przyczynę w zbyt szczegółowem trzymaniu się historycznych podań, do czego poeta nigdy ze szkodą poematu poczuwać się nie obowiązany. Demostenes w bitwie pod Cheroneą należał do pierwszych co ratunku szukali w ucieczce. Autor nie uważał za stosowne pominąć tę słabość w charakterze swego bohatera, a tem samem uszczuplił znacznie jego wielkości i ujął żywiołów do walki i tak już znacznie nierównéj, kiedy przeciwnie zadaniem jego być powinno spiętrzyć przeciwstawione żywioły do jak najwyższéj potęgi, do jak największéj doskonałości ideału, jednem słowem stworzyć walkę nie ludzi powszechnych, ale bohaterów olbrzymów. Tu zaś Demostenes nietylko uciekał pod Cheroneą, ale nadto w czwartym akcie zdradza nową wcale nizką słabość, któréj w trzech pierwszych aktach ani widać śladu, która czytelnikowi połowę odbiera illuzji, a bohatera o połowę wzniosłości poniża słabość do złota, żeby tu dostarczyć świeżych pobudek do drugiego zawikłania zupełnie nowego rodzaju, także dramat wyraźnie na dwie nie jednolite części się rozpada.

Przecież pomimo tak żywotnych ułomności jeszcze się ta właśnie tragedja Alexandrei szczególnemi odznacza zalety. Widać wyraźnie, że to było pieszczone autora dziecię, a niektóre ustępy dyalogu, w całem dziele bardzo starannego, w Demostenesie są szczególnie piękne.

Bardzo pięknym jest także obraz ostatniéj sceny, kiedy Demostenes wygnany z ojczyzny na odległéj wyspie Kalaurji jeszcze ścigany przez wysłańców Antypatra Macedończyka, który w Atenach rządy sprawuje, od niewoli ratuje się trucizną, i umiera opuszczony, zapoznany, nic nie zostawia prócz jednéj rozpaczy, i tylko rozpacz ze sobą zabiera.

Te dwie ostatnie sceny tak stosownie na odludne miejsce przeniesione, robią podobne wrażenie, jak ów wstęp do dwunastéj pieśni Iliady, gdzie wieszcz toczącą się właśnie walkę, zestawia z grobową ciszą i próżnią, jaką na gruzach Troi, w lat potem 10 tylko szum fali morskiéj przerywał.

W trzeciéj tragedji Alexander Wielki po zawojowaniu całego przystępnego mu świata, usiłuje podwładne sobie ludy w miłości zjednoczyć, ale obiera do tego środki niewystarczające, znajduje opór u macedończyków, i rozdrażniony przeszkodami i zawodem umiera. W całem dziele przebija głęboka nauka, szczególnie w gałęziach umiejętności starożytnych, a wszędzie znać sumienną, wytrwałą pracę, zapatrywania się autora na dzieje, jego uwagi nad obowiązkami człowieka, monarchy, obywatela i t. d., zadziwiają często trafnością i pięknem, a świadczą o głębokich studjach nad istotą duszy ludzkiéj. Ale co pomimo niejednolitego związku w przeprowadzeniu akcji, a mianowicie w połączeniu trzech części, i pomimo często tak niedostatecznego polotu fantazji i natchnienia, dziełu temu najwięcéj powodzenia zjednywa, to jest sam jego pomysł i kierunek wznioślejszy nad zwykłe, bo nie osobiste namiętności i interesa pojedynczych ludzi, ale sprawy narodów i ludzkości ogarniający; kierunek u poetów niemieckich daleko rzadszy jak u naszych.

Ten sam mają drobniejsze liryczne poezje Maerckera wyszłe w pomnożonem wydaniu w dwóch tomach na początku bieżącego roku. I tam sprawy publiczne, wielkie kwestje, ludzkość, naród, państwo, nauka, moralność, pierwsze zajmują miejsce obok drobnostkowych uczuciowości osobistych.

Co się u Niemców a mianowicie w Berlinie rzadko zdarza, Maercker zapewne w skutek dokładniejszéj znajomości Polaków, charakteru oświaty i tradycji, jest serdecznym ich zwolennikiem.

*(Dokończenie nastąpi.)*

## DONIESIENIA.

*Tom VII* pism ś. p. Klementyny z Tańskich *Hofmanowéj*, pod tytułem *Rozrywki dla dzieci tom II* już wyszedł z druku, nakładem xięgarni **S. H. MERZBACHA** przy ulicy Miodowéj Nr. 486 i zawiera: *Oddział pierwszy* rok w powieściach: 1) *Styczeń* Kolenda, 2) *Luty* Balik dziecinny, 3) *Marzec* Elżbietka, 4) *Kwiecień* Wielkanoc, 5) *Maj* Imieniny Zosi, 6) *Czerwiec* Bókiet z róż, 7) *Lipiec* Ul, 8) *Sierpień* Żniwo, 9) *Wrzesień* Wezbranie Wisły, 10) *Październik* Mały Tomek z Jabłonny, 11) *Listopad* Komedja, 12) *Grudzień* Ludwisia i Helenka.— *Oddział drugi, Powieści oryginalne*: 1) Listy Monisi " do przyjaciołki swojéj Karoliny ", 2) Szczygiełek, 3) Tydzień bytu dwuzłotówki, 4) Nieszczęśliwy poeta, 5) Ofiara Romanka, 6) Tonący, 7) Szlachetność 8) Paweł Koczmara, 9) Matka i syn, 10) Szlachetna otwartość, 11) Szkółka.— *Oddział trzeci, Powieści naśladowane*: 1) Ślepa, 2) Suknia perkalowa, 3) Garbaty, 4) Nauka ojca synowi, 5) Chrzciny, 6) Kapelusz 7) Nieszczęścia nauka, 8) Wychowanica, 9) Magdusia i Julcia, 10) Trzy lipy, 11) Jedynak, 12) Śniadanie, 13) Lekarstwo na próżność, 14) Niedola i pociecha, 15) Rzetelność, 16) Szkodliwy nałóg, 17) Wdzięczność niebu, 18) Wdowa, 19) Kamień grobowy, 20) Cnotliwe ubóstwo, 21) Tęcza, 22) Kominek, 23) Łoże śmiertelne starego Szymona, 24) Pogrzeb kościelnika, 25) Syn koszykarza, 26) Rodzina występna. — Cena tego i przyszłych *tomów rs. 1 kop. 50*. Już wyszły: 1) *Wiązanie Helenki*, 2) *Swięte niewiasty*, 3) *Jan Kochanowski*, 4) *Karolina*. 5) *Drezno*, 6) *Rozrywki I tom* 8 już w druku i rychło wyjdzie. (Nr. 320—1).

**Bank Polski.**—Podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 2 (14) lipca r. b. o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w sali posiedzeń banku polskiego publiczna licytacja na sprzedaż machin i innych przedmiotów, po byłéj fabryce machin w dobrach Żarki pozostałych, a do zakładu rządowego machin na Solcu sprowadzonych. Główne warunki sprzedaży są następujące: Szacunek ogólny ustanawia się na summę rs. 3000, którą nabywca w ciągu dni 10ciu po odbytéj licytacji wraz z postąpioną przewyżką w gotowiznie do kassy banku zapłacić jest obowiązany. Każdy przystępujący winien złożyć na vadium rs. 1000 w gotowiznie, które nieutrzymującemu się przy licytacji, natychmiast zwrócone będzie. Każdy chęć kupna mający, machiny oraz przedmioty do sprzedaży téj należące, przejrzéć może w zakładzie rządowym machin na Solcu, zaś warunki szczegółowe znajdują się w biórze naczelnika banku Polskiego. — Warszawa dnia 2 (14) czerwca 1858 roku. — Prezes, rzeczywisty radca stanu, *Niepokojczycki*. — Naczelnik kancellarji radca kollegialny *Łubkowski*. (Nr. 319—1).

PATENTOWANA

# FABRYKA LAKIERÓW

# J. A. KRAUSSE

*Ulica Bonifraterska Nr. 2163 wprost Kościoła.*

**SKŁAD GŁÓWNY**

*Ulica Miodowa Nr. 484 wprost rządu Gubernialnego.*

**DRUGI SKŁAD**

*przy ulicy Nalewki Nr. 2261 w domu Wgo. Muraszew.*

Jak zawsze tak i obecnie, przysposobiła znaczny zapas farb olejnych tartych, prędko schnących na wystałych pokostach, we wszystkich kolorach i rozlicznych odcieniach, a przyrządzonych wprost do użytku, tak, iż każdy najmniéj nawet obeznany z malarstwem może je używać. Dla tego téż szczególnie zastosować się dają do robót dla osób na prowincji zamieszkałych, gdzie większa zachodzi trudność w dokładnem przyrządzeniu takowych, odpowiednia zaś obecnie pora roku, najstosowniejszą jest do prędkiego i dobrego podobnychże robót wykonania.

Oprócz farb olejnych są zawsze w zapasie szczególnéj dobroci farby do podług w massie, farbki do do bielizny, lakiery patentowane, lak do pieczętowania, lakiery angielskie powozowe i t. p.

Każde naczynie opatrzone jest etykietą informującą o sposobie użycia i pieczęcią z napisem **PATENT**.

Wszelkie zamówienia i obstalunki, przyjmuje tak fabryka, jako téż wyżéj wspomnione składy i takowe ze znaczną akuratnością i pośpiechem załatwiają.

Wyrobów powyższych nabyć także można w Warszawie *w handlach żelaznych* PP. R. Ziegler, K. Brun et Syn, J. Strochmajer, J. Duschek et comp. *w składach materjałów aptecznych*: PP. J. Mrozowski, J. Zakrzewski, L. Gradomski i w wielu handlach korzennych.

**Na prowincji**: w Lublinie, Krasnymstawie, Hrubieszowie, Siedlcach, Opatowie, Radomiu, Szydłowcu, Miechowie, Kielcach, Sandomierzu, Piotrkowie, Częstochowie, Kaliszu, Koninie, Tomaszowie, Sieradzu, Łowiczu, Łęczycy, Zgierzu, Łodzi, Krośniewicach, Kutnie, Działoszycach, Jędrzejowie, Płocku, Włocławku, Lipnie, Wieluniu, Augustowie, Sejnach, Suwałkach, Wyłgowyszkach, etc.

**w Cesarstwie** zaś: w Brześciu Lit., Mińsku, Słucku, Grodnie, Żytomierzu, Berdyczowie, Łucku, Pińsku, Bobrujsku, Krzemieńcu, Włodzimierzu, Kamieńcu Podolskim. (Nr 311—2).

Podpisany właściciel

# HOTELU PRUSKIEGO

# w Lipsku,

poleca swój świeżo odnowiony i upiękzony Hotel JJWW. i WW. PP. i ogólnéj podróżującéj szanownéj publiczności, którego położenie jest w środku dworców kolei żelaznych, w najcelniejszem miejscu miasta i przy spacerach, obok tegoż znajduje się piękny i duży ogród do użytku gości w tymże stojących.

Staraniem mojém będzie łaskawych WW. PP. zwiedzających przez śpieszną i rzetelną usługę w zupełności zadowolnić, aby na przyszłość zjednać sobie zaufanie tychże.

Dla większéj dogodności utrzymuję powozy, które przy każdym nadchodzącym pociągu stać będą do rozporządzenia przejeżdżających.

**G. J. Reusch.**

Lipsk w Maju 1858 r. (Ner. 276.—3)

*Rząd gubernialny Warszawski.*—Podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 16 (28) czerwca r. b. o godzinie 12éj z rana, w sali rządu gubernialnego, odbywać się będą dwie licytacje, a mianowicie:

Pierwsza in plus na sprzedaż w Golędzinowie za Pragą **chrustu** rosnącego na prawym brzegu rzeki Wisły i dwoch wysepkach w odległości od fortu Śliwickiego do granicy wsi Żyrani.

Druga in minus na dostawę dla Warszawskiego ordynanshauzu, tojest dla żołnierzy stojących na posterunkach w m. Warszawie i w cytadeli Aleksandrowskiéj **400 KOŻUCHÓW** pokrytych ciemno-zielonem lepszem żołnierskiem suknem. Licytacja pierwsza tojest na sprzedaż chrustu rozpocznie się od sumy rs. 800, a każdy przystępujący do takowéj, obowiązany złożyć na vadium 1/10 część tojest rs. 80.—W licytacji drugiéj cena jednego kożucha, oznaczoną została na rs. 10 kop. 80 i od téj sumy licytacja rozpoczętą będzie. Każdy konkurent, obok złożenia vadium wyrównywającego 1/3 części sumy ogólnéj, za jaką podjętą będzie entrepryza, obowiązany zaprodukować świadectwo miejscowéj władzy, że do licytacji téj przypuszczonym być może. Wreszcie o bliższych warunkach tak sprzedaży chrustu, jak z dostawy kożuchów, w biurze rządu gubernialnego w zwykłych godzinach biurowych powziąść można wiadomość.— Warszawa dnia 29 maja (10 czerwca) 1858 r.— Za gubernatora cywilnego, radzca gubernialny, *Kobyłecki*.—Za naczelnika kancelarji, *Chyliński* – (2).

**PRZYJECHALI DO WARSZAWY.**

*Andrzejkowicz* Ryszard ob. z Grodna nr 634, *Ciecielecki* Maxy. oby. z Zygry nr 490¼, *Drużyłowski* Wł. lekarz z Petersburga nr 626, *Dobiecki* Kazi. oby. z Podhorców nr 601, *Jezierski* Wład. hr. z Sobień nr 635, *Kotkowski* Sewe. ob. z Bodzechowa nr 625, *Podczaski* Hen. ob. z Ogrodzony nr 634, *Stadnicki* Józef hr. z Obiboki nr 1256, *Wilczewski* Fran ob. z Grodna nr 613, *Bielicki* Piotr oby. z Bydgoszczy nr 584, *Kłosowcka* Katarzyna oby. z Bydgoszczy nr 476, *Rostworowscy* Adam i Stefan oby. z Krakowa nr 570, *Zieliński* Franciszek kom. kup. z Berlina nr 1360.

**WYJECHALI Z WARSZAWY.**

*Tobolic*, *Glinka* Józef ob. do Szczawina, *Kochanowski* Roman ob. do Prędocina, *Moszczeński* Walenty ob. do Krzymowa, *Popławski* Józef oby. do Tarowéj Woli, *Plater* Michał hr. do Cesarstwa, *Roniker* Michał oby. do Perespy, *Waleszyński* Jul. oby. do Mikułowie, *Wojciechowski* Tytus oby. do Poturzyna, *Zakrzewski* Ign. obyw. do Ciechomina, *Baranowska* Helena oby. do Szczawnicy, *Karasowski* Maurycy artysta muzyki do Karlsbad, *Kurtz* Jan ob. do Berlina, *Łubieńscy* Witold i Zdzisław hr. do Krakowa, *Radziwił* Karol xiążę do Paryża, *Radziwiłowa* Jadwiga xiężna do Ciechocinka, *Stecki* Ludwik ob. do Karlsbad.

*Chmielewski* Jul. ob. do —

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 35, przypłynęło zaś statkiem *Niemen* osób 12.

## KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

*dnia 21 Czerwca 1858 roku.*

| | | | żądano | | płacono | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | Rs. | kop. | Rs. | kop. |
| **Monety.** | | | | | | |
| Pół-imperjały rossyjskie . . . . . | | | — | — | 5 | 42 |
| Dukaty hollenderskie nowe ważne . . | | | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.) | | | 91 | 10 | — | — |
| Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %) | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp. | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs. | | | 14 | 80 | — | — |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) . . . . . . | | | — | — | — | — |
| Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł. | | | — | — | — | — |
| " " lit. B. na 200 zł. bez proc. | | | — | — | — | — |
| " " procentowe (5%) | | | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | | | — | — | — | — |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) . . . . | | | — | — | — | — |
| " " " z roku 1855 | | | — | — | — | — |
| Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . | | | — | — | — | — |
| Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | | | — | — | — | — |
| **Wexle.** | | | | | | |
| Berlin . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | 99 | 30 | 99 | — |
| " . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |
| " . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg . . . . . . | 300 BMk. | 2 M. | 149 | 40 | — | — |
| Londyn . . . . . . | 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 64 | — | — |
| Moskwa . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | — | — | 99 | 25 |
| Petersburg . . . . . | 100 Rs. | 1 M. | — | — | 99 | 50 |
| " . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż . . . . . . . | 300 Fran. | 2 M. | 79 | 57½ | 79 | 20 |
| " . . . . . . . | 300 Fran. | 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń . . . . . . | 150 Zł. R. | 2 M. | 97 | 20 | — | — |
| Wrocław . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 90
od listów zastawnych kop. 29 5/8
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Dziś: *Halka*.
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Chłopi arystokraci.—Prawem zasługi.*

# ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

# KAROLA BEYERA

**przeniesiony z ulicy Wareckiéj na Krakowskie-Przedmieście Nr. 389**, do dawnego domu PP. Wizytek wprost Saskiego Placu na pierwszém piętrze. (Ner 380.—30.)

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Czerwca 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.